

Sejmik nagradza i spiera się o pamięć. Wyróżnieni ze Skierniewic i powiatu

data aktualizacji: 2026.09.23 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Tadeusz Kwiecień, Elżbieta Rusiecka-Kucharska, Zbigniew Stań i Izabela Przecherska-Banaszczyk otrzymali po 4 tys. zł nagrody Sejmiku Województwa Łódzkiego w dziedzinie kultury. Po 10 tys. zł przyznano skierniewickiemu SOPeL-owi i Warsztatowi Garncarskiemu Rodziny Konopczyńskich w Bolimowie. Odznakami honorowymi wyróżniono m.in. porucznik Helenę Majkowską i Jacka Stępowskiego. Decyzjom z 22 września towarzyszył spór o inną laureatkę – Fundację Łódzki Szlak Kobiet. (fot. Urząd Marszałkowski w Łodzi)

Sześć nagród w dziedzinie kultury trafiło do twórców i środowisk związanych ze Skierniewicami oraz powiatem skierniewickim. Odznaki honorowe otrzymali m.in. porucznik Helena Majkowska i Jacek Stępowski. Dyskusję zdominował jednak spór o Fundację Łódzki Szlak Kobiet. Postawił przed radnymi pytanie, jak odróżniać opowiadanie o niejednoznacznych biografiach od ich pochwały - i jak uzasadniać publiczne wyróżnienia.

Na liście laureatów nazwę fundacji umieszczono pomiędzy warsztatem z Bolimowa a Skierniewickim Klubem Literackim. Trzy kolejne pozycje, każda z nagrodą w wysokości 10 tys. zł. W porządku obrad niewielki fragment obszernego pakietu. W dyskusji – zasadniczy spór o to, gdzie kończy się przywracanie pamięci, a zaczyna rehabilitowanie ludzi związanych z systemem komunistycznym.

Podczas sesji 22 września sejmik przyznał nagrody w dziedzinie kultury 31 osobom i podmiotom. Jedenaście nagród indywidualnych po 4 tys. zł oraz dwadzieścia po 10 tys. zł dają łącznie 244 tys. zł. Osobno radni podejmowali trzynastę uchwał o nadaniu Odznaki Honorowej za Zasługi dla Województwa Łódzkiego. To dwa różne wyróżnienia: nagroda za działalność kulturalną oraz odznaka honorująca osiągnięcia na rzecz regionu.

Opinia to jeszcze nie odpowiedź

Dariusz Rogut, historyk i radny opozycyjnego PiS, zakwestionował nagrodę dla Łódzkiego Szlaku Kobiet. Wskazywał, że fundacja przypomina zarówno uczestniczki walki o wolność, jak i działaczki komunistyczne. Wymienił Michalinę Tatarkównę-Majkowską, Zulę Pacanowską, Władę Bytomską i Teklę Borowiakową. Szczególnie mocno mówił o odpowiedzialności Tatarkówny za politykę wobec rolników w okresie stalinowskim.

"Jestem przeciwnikiem promowania komunizmu" – oświadczył. Wniósł o usunięcie fundacji z listy nagrodzonych.

Przewodnicząca sejmiku Małgorzata Grabarczyk odczytała opis dorobku organizacji: działalność edukacyjną, spacer, wystawy, przywracanie pamięci o włókniarkach, kobietach łódzkiego getta i uczestniczkach marszu głodowego z 1981 roku. Były to argumenty przemawiające za nagrodą. Nie odpowiadały jednak wprost na pytanie, jak fundacja przedstawia postacie wskazane przez Roguta.

W tej wymianie zdań szczególne znaczenie miało sprostowanie dotyczące autorstwa odczytanego tekstu.

– Ta rekomendacja była spisana przez wnioskodawców, natomiast rekomendacja Departamentu Kultury była pozytywna – wyjaśniła Grabarczyk.

Wnioskodawcami była grupa radnych, z **Hanną Gill-Piątek** na czele. Rozróżnienie między opisem kandydata a jego niezależną oceną ma znaczenie, zwłaszcza gdy pojawiają się zastrzeżenia do pominiętych w nim działań.

Radny Piotr Adamczyk, członek kapituły nagród, przekonywał, że zgłaszał wątpliwości już podczas jej obrad. Proponował wycofanie projektu i ponowne rozpatrzenie sprawy. Nie przekonał większości. Poprawkę Roguta odrzucono. 13 radnych było za wykreśleniem fundacji, 16 przeciw, jedna osoba wstrzymała się od głosu. Następnie 17 radnych poparło zamknięcie dyskusji. Całą uchwałę o nagrodach przyjęto głosami 17 do 7, przy sześciu wstrzymujących się.

Cztery nazwiska i różne odpowiedzialności

Najpoważniejsza część argumentacji Roguta ma mocne podstawy źródłowe. Tatarkówna-Majkowska nie była jedynie robotnicą, która zainteresowała się polityką społeczną. Należała do KPP, następnie PPR i PZPR. W latach 1953–1955 kierowała Komitetem Wojewódzkim PZPR w Łodzi, później, do 1964 roku, Komitetem Łódzkim. Współtworzyła miejscowy system władzy.

IPN wskazuje jej odpowiedzialność za realizację przymusowej kolektywizacji i obowiązkowych dostaw. Przypomina także wystąpienie z 1956 roku, w którym zapewniała funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa o obronie ze strony partii. Tych faktów nie można zepchnąć do przypisu w opowieści o kobiecie, która zrobiła karierę w zdominowanej przez mężczyzn polityce. Awans społeczny i płeć nie znoszą odpowiedzialności za sposób sprawowania władzy.

Pozostałe biografie wymagają jednak odrębnego osądu. Bytomska zmarła w 1938 roku. Pacanowska została zamordowana w 1942 roku w niemieckim obozie zagłady w Chełmnie. Borowiakowa zmarła w Auschwitz-Birkenau w grudniu 1943 roku. Wszystkie były związane z ruchem komunistycznym, ale żadna nie mogła sprawować powojennej władzy ani uczestniczyć w stalinowskiej kolektywizacji.

To nie jest okoliczność unieważniająca pytania o ich wybory polityczne. KPP była podporządkowana Kominternowi, a jej program godził w suwerenność i integralność terytorialną Polski. Poparcie dla takiego programu i udział w sprawowaniu powojennej władzy to jednak różne kategorie odpowiedzialności. Wspólna tradycja polityczna nie czyni tych życiorysów zamiennymi.

Los Pacanowskiej dodatkowo komplikuje łatwe sądy. Była komunistką, a w łódzkim getcie współtworzyła konspiracyjną organizację antyfaszystowską. Jej poglądy i jej zagłada należą do tej samej biografii. Rzetelna opowieść musi pomieścić oba fakty, nie używając jednego do wymazania drugiego – próbowała wyjaśniać przewodnicząca sejmiku, Małgorzata Grabowska.

Między wykładem a upamiętnieniem

Reaserch działalności Łódzkiego Szlaku Kobiet potwierdza, że Rogut wskazał rzeczywiste wydarzenia. We wrześniu 2023 roku fundacja współorganizowała w Muzeum Miasta Łodzi spotkanie „Włókniarka u steru Łodzi”, poświęcone Tatarkównie-Majkowskiej. Rozmówcą Ewy Kamińskiej-Bużalek był historyk Piotr Ossowski, autor jej biografii. Zapowiedź muzeum otwarcie informowała o komunistycznej działalności bohaterki i jej stanowiskach w PZPR.

Fundacja współorganizowała również spotkania o Bytomskiej i Pacanowskiej. Samo podjęcie takich tematów nie jest jednak dowodem pochwały komunizmu. Historia miasta obejmuje także ludzi, których przekonania i decyzje zasługują na krytykę. O wartości wykładu rozstrzyga sposób przedstawienia ich życia, dobór źródeł i gotowość do zadawania niewygodnych pytań.

Nie byłoby jednak ściśle sprowadzanie całej działalności organizacji do neutralnego dokumentowania. W 2024 roku była ona organizatorką instalacji Anki Leśniak poświęconej Pacanowskiej przy ulicy Zgierskiej w Łodzi. Praca powstała w ramach obchodów 80. rocznicy likwidacji getta i świadomie przywracała tę postać przestrzeni publicznej. Autorski opis instalacji mówi zarazem o instrumentalnym wykorzystaniu Pacanowskiej przez powojenne władze komunistyczne. Fundacja uczestniczy więc w sporze o upamiętnianie, lecz treść tego przekazu jest bardziej złożona, niż sugeruje oskarżenie o prostą pochwałę reżimu.

W wywiadzie dla „Liberté!” z 2020 roku Marta Zdanowska mówiła o działaczkach usuniętych z miejskiego nazewnictwa: *„Ich naczelną winą stało się komunizowanie”*. Podkreślała ich miejsce w robotniczej historii Łodzi. Takie sformułowanie prowokuje uzasadnione pytanie, czy za łagodnym słowem nie znikają polityczne konsekwencje ich zaangażowania, szczególnie w przypadku Tatarkówny.

Ale jest też wypowiedź, której w uczciwym przedstawieniu stanowiska fundacji pominąć nie wolno. Pisząc o Pacanowskiej Kamińska-Bużalek zaznaczyła: *„Nie twierdzę, że trzeba ją kochać i zgadzać się z jej poglądami”*. To istotne zastrzeżenie. Pokazuje, że deklarowanym celem może być rozmowa o złożonej biografii, a nie aprobata wszystkich jej wyborów.

Opozycja miała zatem podstawy, by pytać o sposób przedstawiania tych biografii. Z samych nazwisk bohaterek nie wynika jednak, że fundacja propaguje ustrój totalitarny.

Przywoływana podczas sesji ustawa dekomunizacyjna również nie rozstrzyga sprawy automatycznie. Dotyczy określonych nazw publicznych oraz pomników i innych form upamiętnienia. Wprost

przewiduje wyjątek dla eksponowania pomników w ramach działalności m.in. artystycznej, edukacyjnej i naukowej, w celu innym niż propagowanie totalitaryzmu. Sam wykład o komunistce ani sama nagroda dla organizacji nie oznaczają więc naruszenia tej ustawy. Ocena konkretnego upamiętnienia wymaga analizy jego treści i okoliczności.

Skierniewicka miara zasług

Za sporem o fundację pozostały uchwały ważne dla Skierniewic i powiatu skierniewickiego. Nagrody w dziedzinie kultury po 4 tys. zł przyznano **Tadeuszowi Kwietniowi, Elżbiecie Rusieckiej-Kucharskiej, Zbigniewowi Staniowi oraz Izabeli Przecherskiej-Banaszczyk**. Po 10 tys. zł otrzymały **Warsztat Garncarski Rodziny Konopczyńskich w Bolimowie i Skierniewicki Klub Literacki SOPeL**. Łącznie to 36 tys. zł dla sześciu laureatów związanych z miastem i powiatem.

Tadeusz Kwiecień jest związany z odradzaniem muzycznych tradycji gminy Skierniewice. Wcześniej działał w zespole „Sierakowice”, a w 2021 roku zainicjował ponowne zebranie muzyków. Powstała wówczas kapela „Ziemia Skierniewicka” pielęgnuje repertuar ludowy, w tym tradycje Księstwa Łowickiego. Jej występy przywracają dawnym melodiom miejsce w życiu lokalnej społeczności.

Elżbieta Rusiecka-Kucharska od 2003 roku kieruje skierniewickim Klubem Seniora „Ustronie”. Jest także założycielką i choreografką zespołu folklorystycznego o tej samej nazwie, działającego od 2007 roku. Jego repertuar obejmuje pieśni, tańce i inscenizacje czerpiące z życia okolicznych wsi. Ochrona miejscowego folkloru łączy się tu z aktywnością i integracją osób starszych.

Zbigniew Stań z Lipiec Reymontowskich ocala historię zapisaną w przedmiotach. W stworzonej przez niego Galerii Staroci i Pamiątek Regionalnych znalazły się dawne sprzęty gospodarskie, wyposażenie wiejskich domów, fotografie i dokumenty. Osobną część kolekcji tworzą polskie i zagraniczne wydania „Chłopów” oraz pamiątki związane z ekranizacją powieści Reymonta. Wiele eksponatów kolekcjoner sam odrestaurował.

Izabela Przecherska-Banaszczyk łączy pracę w skierniewickich szkołach muzycznych z popularyzowaniem muzyki klasycznej. W Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia uczy audycji muzycznych i fortepianu, w Samorządowej Szkole Muzycznej II stopnia – przedmiotów teoretycznych. Współtworzyła także program Festiwalu Muzyki Romantycznej jako jego dyrektorka artystyczna. Jej dorobek obejmuje więc zarówno przygotowanie młodych muzyków, jak i kształtowanie życia koncertowego miasta.

Warsztat Garncarski Rodziny Konopczyńskich w Bolimowie podtrzymuje wielopokoleniowe rzemiosło, przekazując umiejętności także uczestnikom warsztatów. Ceramikę Konopczyńskich rozpoznaje się po motywach roślinnych i charakterystycznym ptaszku na gałązce. SOPeL, działający od końca lat osiemdziesiątych, tworzy przestrzeń dla miejscowej literatury. Dziedzictwo regionu istnieje również w umiejętności formowania gliny i w tekstach, które bez lokalnego środowiska mogłyby nigdy nie powstać.

Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Łódzkiego otrzymała **porucznik Helena Majkowska**, która 18 sierpnia skończyła sto lat. Wniosek złożył prezydent Skierniewic. Za przyznaniem wyróżnienia oddano 29 głosów.

Jej związek z miastem sięga dzieciństwa. W 1930 roku zamieszkała tu z rodziną. Działalność konspiracyjną rozpoczęła jako nastolatka; przenosiła broń, amunicję i podziemną prasę. Pod pseudonimem „Ela” służyła podczas Powstania Warszawskiego jako łączniczka i sanitariuszka na

Mokotowie. Po upadku dzielnicy trafiła do KL Stutthof, przeszła marsz śmierci. Po wojnie wróciła do Skierniewic.

Za słowami o wolności i poświęceniu stoi tutaj doświadczenie konkretnej osoby: nastolatki przenoszącej broń, osiemnastoletniej uczestniczki powstania, więźniarki niemieckiego obozu.

Jacek Stępowski został uhonorowany na wniosek Stowarzyszenia Tradycji 26 Skierniewickiej Dywizji Piechoty. Poparło go 27 radnych. Regionalista i działacz Towarzystwa Przyjaciół Skierniewic współtworzy „Rocznik Skierniewicki”, zajmuje się dziejami miasta i jego mieszkańców. W lutym tego roku jako koordynator prac redakcji otwierał promocję już piątego tomu. To działalność, dzięki której lokalna pamięć zyskuje trwałą postać: publikacje, ustalenia, nazwiska wydobyte z archiwów.

Odnakę otrzymała także **Krystyna Ewa Ozga**, związana ze Skierniewicami i samorządami regionu, była posłanka, wicemarszałek województwa i wicewojewoda łódzka. Jej kandydaturę zgłosiła wójt gminy Brzeziny; poparło ją 26 radnych. W jej drodze zawodowej są również funkcje naczelnika i wójta w gminach Nowy Kawęczyn i Jeżów. Życiorys ten łączy doświadczenie administracji sprzed przełomu 1989 roku z późniejszą działalnością parlamentarną i samorządową.

Pozostałymi uhonorowanymi odznaką zostali *Krzysztof Lech Górski, Marek Aleksander Wojtylak, Tadeusz Żaczek, Zdzisław Andrzej Kryściak, Tadeusz Zbigniew Bogalecki, Natalia Patorska-Grzelewska, Bożena Maria Ziemińnicz, Wiesław Wojciech Stasiak i Jan Stefan Łaski*. Odnakę przyznano również *I Liceum Ogólnokształcącemu im. Kazimierza Jagiellończyka w Sieradzu*.

Większość nie zwalnia z uzasadnienia

Przy kandydaturze Górskiego powrócił spór o PRL. Rogut przywołał pełnienie przez niego funkcji naczelnika gminy Łowicz w latach 1986–1990. Argumentował, że takie stanowisko wymagało zaufania aparatu partyjnego. W przytoczonej wypowiedzi nie wskazał jednak konkretnej krzywdzącej decyzji Górskiego. Grabarczyk odpowiadała, że kandydatów zgłaszają lokalne środowiska za lata pracy na ich rzecz. Uchwała przeszła – 17 głosów za, 12 przeciw, jeden wstrzymujący się.

Samo zajmowanie stanowiska w administracji PRL jest istotną informacją biograficzną. Nie zastępuje jednak ustalenia, jakie dana osoba podejmowała decyzje i za co odpowiadała – podkreślała przewodnicząca sejmiku Małgorzata Grabarczyk. W tym samym pakiecie znalazła się przecież Ozga, także mająca doświadczenie pracy jako naczelnik gminy. Nie oznacza to identyczności obu życiorysów. Pokazuje, dlaczego konsekwentne kryterium musi sięgać głębiej niż nazwa dawnej funkcji.

Podobnej precyzji zabrakło po stronie większości. Obrona nagrody dla fundacji mogła polegać na wykazaniu, że jej konkretne działania uczciwie przedstawiają przeszłość, a dorobek uzasadnia wyróżnienie mimo spornych ocen. Odczytanie pozytywnego opisu i odwołanie się do prawa każdego radnego do własnego głosu nie załatwiało tej sprawy.

– *Każdy ma jeden głos i każdy głosuje zgodnie ze swoimi poglądami* – mówiła przewodnicząca.

To prawda o sposobie podejmowania decyzji, lecz niewystarczająca odpowiedź na pytanie o ich jakość. Polityka osłabia argumenty wtedy, gdy o ich przyjęciu przesądza nazwisko mówiącego. Wiedza historyka nie staje się bezwartościowa dlatego, że należy on do opozycji. Historyk występujący w roli polityka musi z kolei zachować precyzję, której wymagałby od cudzej opowieści o przeszłości.

Sejmik może nagradzać organizację, nie podzielając każdej jej interpretacji historii. Powinien jednak umieć wyjaśnić, które działania uznaje za wartościowe i jak odnosi się do zasadnych zastrzeżeń. Tego wymaga szacunek zarówno dla publicznego wyróżnienia, jak i dla przeszłości, którą ma ono pomóc zachować. Wynik głosowania wystarczy do przyjęcia uchwały. Do przekonującej opowieści o historii potrzeba jeszcze odpowiedzi na argumenty.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/45730-sejmik-nagradza-i-spiera-sie-o-pamiec-wyroznieni-ze-skierniewic-i-powiatu>